ŚWIAT KULIS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TEATRALNYM

WYDAWNICTWO TEATRÓW MIEJSKICH W POZNANIU

NAKŁADEM BIURA OGŁOSZEŃ „PAR“
POZNAŃ, ALEJE MARCINKOWSKIEGO 11 i UL. 27 GRUDNIA 18

BYDGOSZCZ, UL. DWORCOWA 72
KATOWICE, ULICA DYREKCYJNA 10
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY NR. 46
LWÓW, ULICA AKADEMICKA 14
TORUŃ, ULICA SZEROKA 46
WARSZAWA, ULICA BRACKA 17

NUMER 5

SPOSOBY I SPOSOBIKI REKLAMY.

Pomstujemy często na zbyt jaskrawe reklamowanie tego czy innego dzieła. Często mamy rację. Nie mamy jej tylko wtedy, kiedy w świętem oburzeniu wołamy: „Zagranicą by tak nie zrobili". Nieprawda! Zagranicą reklama bywa tak samo przyzwoita i nieprzyzwoita, i z nieprzyzwoitą walczą tak samo, jak u nas, publicyści. Posłuchajmy, co mówi na ten temat Jacques Deval w poważnem czasopiśmie literackiem „Gringoire".

„Pod jakiemi hasłami wystawia się dziś sztuki w teatrach? Dawniej dyrektorzy reklamowali je jako „wspaniałe" arcydzieło, „triumfalny sukces", „genjalna komedja". Każdy miał o tem swoje zdanie, ale w każdym razie epitety nie były hołdem, oddanym talentowi. Obecnie, pisze Deval, przy paradzie tej uderza się w inne bębny:

„Snesacyjna sztuka, w której widzimy cara, carową, carewicza, Rasputina i Lenina!" zapewnia jeden teatr: zupełnie, jak w Muzeum Grevin, albo u pani Tussaud. Tymczasem chodzi tu o sztukę,pisaną szlachetnym wierszem, podpisaną imieniem i nazwiskiem. Swego czasu była przecież też sztuka, w której „widzieliśmy" cesarza Austrji, ceasrzową Marję, Ludwikę, księcia Metternich i księcia Reichstadtu... Afisze tej epoki mniej robiły na ten temat hałasu."

„W drugim antrakcie publiczność będzie mogła podziwiać wspaniałe dekoracje naszych mistrzów, wartości nieocenionej", obiecuje dyrekcja drugiego teatru.

„Ponieważ zmiana dekoracji może być dla publiczności interesującą, będzie się zatem odbywała przy podniesionej kurtynie", oznajmia trzecia dyrekcja.

„Innemi słowy, to, co widzimy i słyszymy z widowni, nie wystarcza? Jakże macie rację! pisze w dalszym ciągu Deval. — Macie kulisy, macie loże! Widzowie, którzy zechcą wypalić papierosa w gabinecie dyrektora, będą mile widziani. Jakto, nie widzieliście państwo, jak panna taka i taka zmienia bieliznę? Odtąd czynność ta będzie wykonywana w pełnem świetle rampy, publicznie!

W przyszłości możemy się spodziewać anonsów jeszcze żywszych, ironizuje Devel:

„W ostatnim akcie „Policke" bufet stacyjny będzie otwarty po spuszczeniu zasłony i pp. widzowie będą mogli z niego korzystać. Uwaga przy przechodzeniu przez szyny!"

Albo:

„Po podpisaniu kontraktu pp. widzowie upoważnieni są do składania życzeń czarującej Rozynie i uroczemu Almawiwie. Wolno będzie dotykać ubrania i peruk."

Żeby zbliżyć jeszcze bardziej to pochlebne podobieństwo naszych teatrów do jarmarku, brakuje tylko obietnicy zwrotu pieniędzy przy wyjściu.

KTO JEST PRAWDZIWYM „GENTLEMANEM".

Kiedy mężczyzna pisze do kobiety: „Ukochany kwiatuszku! Dziś w nocy śniłem o pani cudne historje, zakończone wypadkiem z autem, przy czem zniszczył pani sukienkę; proszę zatem przyjąć w formie odszkodowania 500 zł przesłanych równocześnie przekazem".

No, nie?

„NAPOLEON" HASENCLEVERA.

Wśród licznych sztuk napoleońskich, wystawionych w ostatnich czasach, wyróżnia się oryginalnością ujęcia sztuka niemieckiego pisarza Hasenclevera. Bohaterem jest Napoleon, będący figurą woskową w panoptikum paryskiem. Pewnej nocy schodzi on ze swego piedestalu, przebiera się i ucieka na miasto. Po drodze odwiedza Palais Royal, gdzie odbywa się właśnie posiedzenie Ligi Narodów, zostaje stamtąd wyrzucony, poznaje aktorkę Józefinę Delmars i zostaje wreszcie angażowany, jako partner tejże Józefiny do filmu, osnutego na tle losów Josephiny Beauharnais. Podczas zdjęć filmowych dusi on Józefinę, mszcząc się za to, że został przez nią kiedyś zdradzony. Sztuka podobała się bardzo publiczności, z wyjątkiem tragicznego epizodu, co zmusiło autora do zmiany zakończenia. Obecnie „Napoleon" zostawia swoją Józefinę przy życiu.

JAN BUELOW I ŚPIEWACZKA.

Jan Buelow, znany kompozytor niemiecki, zażyły przyjaciel Ryszarda Wagnera i pierwszy mąż późniejszej Cosimy Wagner, znany był z powodu swego oschłego usposobienia i drastycznego czasem sposobu obchodzenia się z innymi artystami.

Pewnego razu miał dyrygować w Szwerynie z okazji jakiegoś gościnnego występu. Jakaś nieznana artystka śpiewała kilka pieśni. W czasie próby irytował się Buelow już przy odśpiewywaniu pierwszej pieśni, ponieważ artystka ostentacyjnie śpiewała prawie o pół tonu za wysoko. Buelow zmarszczył brwi, dał znak pałeczką i chrząknął, jak zawsze, gdy mu się coś nie podobało.

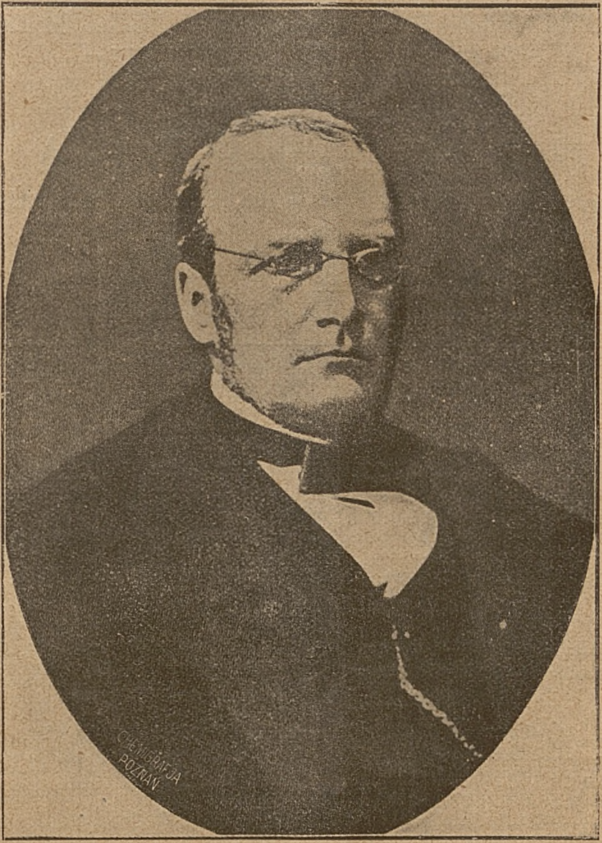
Następnie rozpoczął pieśń na nowo, nie powiedziawszy słowa.

Ten sam błąd. Podrażniony, rzucił pałeczkę na pulpit i przerwał po raz wtóry próbę. Śpiewaczka popatrzyła na niego ze zdziwieniem i niemem pytaniem w oczach.

Buelow po raz trzeci z jagnięcą cierpliwością rozpoczął na nowo.

Gdy jednak śpiewaczka i teraz za wysoko śpiewała, skinął on energicznie, dając znak zaprzestania, skłonił się i rzekł:

— Przepraszam, łaskawa pani, czy nie chciałaby mi pani podać raz swego „a".



Stanisław Moniuszko

urodził się w roku 1819 w Ubielu pod Śmiłowiczami w Ziemi Mińskiej. Mimo wcześnie już objawiającego się talentu, nie pobierał Moniuszko systematycznej nauki muzyki i jedynemi jego poważniejszemi studjami była nauka kompozycji w Berlinie u Karola F. Rungenhagena w latach 1837—39. Momentem niezwykle niekorzystnym dla rozwoju talentu Moniuszki były opłakane małomiasteczkowe stosunki muzyczne w Wilnie, gdzie twórca „Halki" sprawował obowiązki organisty. Dopiero po sukcesie „Halki" w Warszawie rozświetlił się nieco horyzont przyszłości mistrza. W roku 1859 przeniósł się do stolicy na stanowisko dyrygenta opery, uczył także w warszawskiem konserwatorjum. Wyczerpany przedwcześnie walką o byt codzienny, o utrzymanie licznej rodziny, zmarł Moniuszko już w r. 1872. Wszechstronna jego twórczość obejmuje opery, pieśni, kantaty, utwory orkiestrowe, fortepjanowe i dwa kwartety smyczkowe

WIELKI TEATR.

№ 5148.

Dziś w PIĄTEK dnia 1 Stycznia 1858 roku

PIERWSZY RAZ

NOWA OPERA

w 4ch aktach. Słowa WŁODZIMIERZA WOLSKIEGO. Muzyka STANISŁAWA MONIUSZKI

HALKA.

OSOBY

Stolnik	Pan Troschel	Chłopak	Pan Szymkowski
Zofja, jego córka	Pani Quattrini	Dudziarz	Pan Leszczyński
Janusz	Pan Ziołkowski	Karczmarz	
Dziemba, poufały Stolnika	Pan Stysiński	Goście	
Halka } Wieśniacy ze wsi Janusza	Panna Rivoli	Drużby – Druchny – Służba	
Jontek } Wieśniacy ze wsi Janusza	Pan Dobrski	Górale i Góralki	

Rzecz dzieje się w przeszłem stuleciu

TAŃCE,

Układu **Romana Turczynowicza**, Dyrektora Baletu.

W AKCIE 1szym

POLONEZ
MAZUR PP. Wywiórska, Kozmierowska, Królikowska, Głębocka, Oliwińska, Dylewska. PP. Popiel, Owerło, Kwiatkowski, Filipowicz, Rządca, Konstanty Turczynowicz

W AKCIE 3cim

TAŃCE GÓRALSKIE PP. Wywiórska, Oliwińska. PP. Pucholski, Owerło i Corps de ballet

OPERA dyrygowana przez P. Quattrini, Dyrektora Opery.
UKŁAD SCENICZNY P. Hołoszyńskiego, Reżyssera Opery.
NOWE DEKORACJE pędzla P. Sacchetti. W akcie 1szym Komnata. W akcie 4tym okolica wiejska nad Wisłą z widokiem na Karpaty.
NOWE UBIORY damskie z pracowni P. Ewy Gwozdeckiej, męzkie P. Gola, Kostiumiera Teatru.

CENA MIEJSC

[illegible]	4	60	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	5	45	10	Krzesła w [illegible] rzędach	[illegible]	[illegible]
[illegible]	3	[illegible]	10	Krzesła w [illegible] rzędach	[illegible]	[illegible]
[illegible]	2	[illegible]	10	Krzesła w [illegible] rzędach	[illegible]	[illegible]
[illegible]	1	4	[illegible]	Galerja	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	Paradyz	[illegible]	[illegible]

*** Oprócz Schodów istniejących dotąd z prawej strony Teatru, urządzone zostały nowe Schody z lewej strony. Wejście do Krzeseł oraz 1go i 2go piętra przez Schody z prawej i lewej strony. — Wejście zaś na Galerje i Paradyz, tylko przez Schody z lewej strony.

ZACZNIE SIĘ O GODZINIE 7mej.

*** Exemplarzy drukowanych Opery HALKA, nabyć można w Kassie teatralnej i przy wejściach po kop. 30

DRUKARNIA GAZETY WARSZAWSKIEJ

Afisz z dnia 1-go stycznia 1858 r., zapowiadający premjerę „Halki"

ŚWIAT KULIS

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM TEATRALNYM

WYDAWNICTWO TEATRÓW MIEJSKICH W POZNANIU

ROK II — NUMER 5

Festiwal moniuszkowski w T. W.

(Wywiad z Dyr. Opery Z. Wojciechowskim)

— Kiedy w lipcu zeszłego roku przyszedłem do Dyrektora po informacje dla „Świata Kulis“ o zamierzeniach operowych na następny sezon — obiecał Pan publiczności naszej festiwal muzyki moniuszkowskiej na lato, o czem pisaliśmy w 13. zeszycie naszego pisma. Dziś jestem znów z prośbą o konkretne szczegóły tej uroczystości, która dochodzi istotnie do skutku — a nie została tylko obiecanką przyszłości.

— Istotnie przychodzi do zrealizowania nakreślonych z góry planów, a tylko termin uległ nieco przesunięciu, przyspieszeniu ze względów niejako strategicznych. Chcielibyśmy bowiem wykorzystać „Międzynarodowe Targi Poznańskie“, by ukazać chlubę i dumę naszej rodzimej muzyki, nieśmiertelnego Moniuszkę i obcej publiczności, jaka niezawodnie tego roku zjedzie na owe „Targi“ do naszego grodu, po świetnych sukcesach „Pewuki“ zeszłorocznej przekonana wreszcie do naszej wytwórczości i twórczości!

— A jakiż stosunek naszej publiczności do Moniuszki?

— Jak najwierniejszy. Moniuszko na afiszu jest zawsze niezawodny. To też mam nadzieję, że najbliższa premjera „Flisa“ — nieznanego nawet najstarszym melomanom opery — bo grywano go dotąd tylko we fragmentach, ze względu na melodyjność chórów, znajdzie wdzięczne echo w sercach współrodaków i pomnoży na stałe nasz repertuar moniuszkowski. Będzie to zaokrągleniem festiwalu i kropką nad i.

— A dawniejsze opery?

— Wszystkie cztery ulegną gruntownemu retuszowi i remontowi odświętnemu. Mój świetny współpracownik, reżyser Urbanowicz, z całym zapałem przegrupowuje front wokalny i orkiestralny, a nasz „cudotwórca“ Jarocki ma pieczę nad stroną dekoracyjną i malarską. Najpierw pójdzie „Halka“, dnia 27. IV.; potem „Straszny Dwór“ — dalej „Hrabina“ — a zakończymy uroczystość moniuszkowską 3-go maja, w dniu święta narodowego, wystawieniem premjery „Flisa“ i „Verbum nobile“. Każde przedstawienie poprzedzą rzeczowe (choć krótkie)!

prelekcje wybitnych naszych muzykologów i znawców Moniuszki, co podniesie należny pietyzm dla wielkiego twórcy.

— A czyby Dyrektor nie zdecydował się na pewien gest nowości miast dzwonków alarmujących — by nie wynosić uroczystości poza gmach, na miasto niejako. Zresztą zobaczymy, a w każdym razie zobowiąże to publiczność do punktualności i nie spóźniania się, bo



Dyr. Opery Poznańskiej, Zygmunt Wojciechowski

z trębaczami, zapowiadającemi odsłonięcie kurtyny, jak to słyszałem w Prinzregenten-teatrze w Monachjum?

— Owszem, owszem! To już postanowione i czterech trębaczy odegra trzykrotnie przed rozpoczęciem przedstawień kilka taktów, opartych na zasadniczych motywach z danej opery; może najlepiej w przedsionku teatru — każdy będzie chciał usłyszeć te hejnały.

— A o propagandzie Dyrektor nie zapomniał zapewne?

— W porozumieniu z Dyrekcją „Targów wiosennych“ umieściliśmy na ich zaproszeniach, idących w daleki świat, zawiadomienia o naszym festiwalu, a oprócz tego rozesłaliśmy na własną rękę pięknie wykonane zaproszenia do o-

sób dobrej woli na naszą prowincję.

Przyznam się jednak, że to wszystko gładko idzie — wobec nieprawdopodobnych skądinąd trudności — jakie nastręczało zdobycie materjału orkiestrowego do „Flisa". Pod tym względem, jeśli chodzi o wydawnictwa muzyczne, to u nas panują bolesne stosunki. Dość powiedzieć, że jeden np. z naszych kompozytorów — wystawiając swą operę — zapłacił za przepisanie partytur kwotę, przerastającą czterokrotnie jego autorskie honorarjum! Tak i do „Flisa" wydobyliśmy po najdłuższych staraniach jedyną prawie partyturę ręcznie pisaną z r. p. 1868 i libreto w stanie fatalnym..

— Czy Dyrektor nie uważa, że należałoby ten, z takim nakładem pracy urządzony festiwal, uprzystępnić także szerszej publiczności, a nadewszystko młodzieży szkolnej, przyszłości naszej?

— Naturalnie, że jest to moją naczelną troską, by wpływać na muzyczne wychowanie, umuzykalnienie młodzieży i w ten sposób, jedyny zresztą, wychować sobie przyszłych słuchaczów i wielbicieli muzyki. Kto dzisiaj z powojennego pokolenia uprawia kult muzyki, gdzie prywatne zespoły, gdzie domowe wieczorki amatorów? Płyta gramofonowa, głośnik — a przedewszystkiem boisko z burzą oklasków — oto muzyczne wychowanie! Musimy zaczynać od podstaw — od młozieży szkolnej — napoić ją zrozumieniem muzyki dawniejszej i dzisiejszej przynajmniej na równi ze znajomością literatury ojczystej i obcej.

Na razie — tego roku — chcę powtórzyć cykl Moniuszki dla młodzieży na popołudniowych przedstawieniach w ciągu maja.

— Kuratorjum szkolne pójdzie w tych intencjach Dyrekcji jak najbardziej na rękę i gotowe bę-



Festiwal moniuszkowski w Teatrze Wielkim: „Halka" w inscenizacji K. Urbanowicza

dzie dostarczyć prelegentów wprowadzających młodzież w istotę rzeczy. —

— Ale np. kuratorjum może tylko wydać zachęcający okólnik i na tem się jego rola właściwie kończy. Kto chce trafić do młodzieży bardziej bezpośrednio, nie może obyć się bez zachęty nauczyciela. Trzeba stworzyć organizację — Komitet, który będzie miał

int-Saensa „Samson i Dalila" — jako jedenasta premjera w tym sezonie, od września. Z tym dorobkiem pójdziemy na czerwcowy wypoczynek, należny naszemu zespołowi i konieczny po 22-miesięcznej pracy bez ferji, uniemożliwionych zeszłoroczną „Pewuką". W lipcu natomiast wracamy na swe posterunki, ze względu na „Międzynarodową Wystawę Komunikacyjną";



Festiwal moniuszkowski w Teatrze Wielkim: „Hrabina" w inscenizacji K. Urbanowicza

za zadanie przybliżać młodzież ku kulturze muzycznej. Do komitetu takiego należałoby powołać po jednym przedstawicielu ze wszystkich gron nauczycielskich całego Poznania, oraz dołączyć jednostki, działające wydatniej na polu kultury i sztuki. Taka organizacja będzie miała za sobą nietylko powagę, ale i łatwy, bezpośredni dostęp do młodzieży.

— A po festiwalu jakie plany ma Dyrektor?

— Do świeżo wystawionej „Faworyty" Donizetti'ego, dojdzie w maju wybitne dzieło muzyczne Sa-

w tym czasie musimy przygotować także coś nowego na otwarcie jesiennego sezonu. Mam na oku Rytla „Ijolę" do tekstu Żuławskiego. Powinien pójść także „Djabelski młyn" Różyckiego, gdyby się znalazł jaki mecenas z grubszą forsą na wielkie koszta wystawy. U nas chuda fara.

Na razie myśli moje i naszego Zespołu krążą wokoło festiwalu, by wypadł godnie jako hołd Poznania dla największego pieśniarza Polski — kończy Dyr. Wojciechowski.

Sursum corda! **(kp.)**

„Flis“ Moniuszki

W ostatnich latach pojawiły się dwie większe monografje o Moniuszce, z których pierwsza (starsza) pióra prof. Zdzisława Jachimeckiego przynosi głównie szczegółowsze analizy twórczości Moniuszki, zaś druga, napisana przez dr. Henryka Opieńskiego zawiera liczny materjał dowodowy w postaci listów, wyjaśniający okoliczności, w jakich dzieła Moniuszki powstawały. Z dwóch tych monografji cytujemy przedewszystkiem wyjątki z analizy partytury „Flisa“, którą prof. Jachimecki charakteryzuje w następujących słowach:

Libretto „Flisa“ przedstawia skromniutką wartość dramatyczną i literacką. Byłoby absurdem wymagać od Moniuszki, żeby do takiej poezji miał napisać muzykę lepszą od tej, jaką istotną stworzył. Muzyka ta ma jednak swoje zalety. Pokazuje nam ona talent Moniuszki w nowem, nieznanem świetle, jego dar znakomitego wniknięcie w styl opery komicznej.

Dysproporcjonalnie długą uwerturą, przedstawiającą burzę na Wiśle, zaczął Moniuszko „Flisa“. W utworze tym łączy się bardzo harmonijnie pierwiastek muzyki ludowej z tendencją programową. Kompozycja tchnie świeżością pomysłów i odznacza się barwnością instrumentacji. Kilka numerów partytury ma ładne melodje i bardzo misterne wykończenie.



Festiwal moniuszkowski w Teatrze Wielkim: „Straszny Dwór“ w inscenizacji K. Urbanowicza

Dumka Zosi „Ach tyś może śród tej burzy w Wiśle znalazł skon“ przypomina z daleka arję Jontka „Szumią jodły“, nie ma jednak tej szczerej inspiracji melodyjnej i naturalnych kontrastów.

Duet Zosi i Szóstaka jest bardzo popisowy dla obojga śpiewaków; sopranistka musi mieć wyrobioną koloraturę, basista posiadać wszystkie środki typowego basso buffo.

Scena i arjetta Jakóba (nr. 6) jest przykładem muzycznego hu-

moru Moniuszki, wzorowanego co prawda na klasycznych źródłach, sięgających aż do Mozartowskiego Leporella i Rossiniowskiego Figara.

W chórze flisaków wiślanych uwydatnił Moniuszko spokojnie rozkołysanym ruchem muzyki żeglarstwo rzeczne, które nie ma w sobie momentów tak podniecających, jak żeglarstwo morskie.

ma również charakter ludowy. Tu znowu dziarski Krakowiak uderza słuchacza zacięciem swoich akcentów.

Duet między Zosią a Frankiem nie odznacza się większemi zaletami inwencji melodyjnej, ani wyrazu. Do końca opery nie znajdziemy już w partyturze ustępów, któreby poza płynnością frazy i symetrją budowy odznaczały się



Festiwal moniuszkowski w Teatrze Wielkim: „Verbum Nobile" w inscenizacji K. Urbanowicza

Po raz pierwszy odzywa się nuta ludowa we „Flisie" w pieśni Franka z chórem. Jest to kujawiak, który rozwija się w bardzo szlachetny sposób, przechodząc przez zgrabne modulacje, poczem motywy te przejmuje chór, którego nastrój, rytmy i nawet technika układu zapowiadają uroczy chór dziewcząt z II-go aktu Strasznego dworu „Z pod igiełek kwiaty rosną".

Następna scena, także chórowa

jakimś szczegółem specjalnie charakterystycznym..."

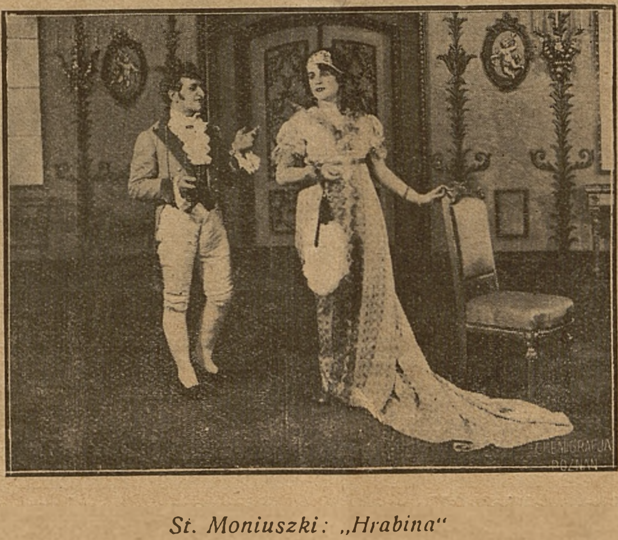
Z okazji analizy muzyki „Flisa" przytacza dr. Opieński jeden interesujący szczegół, mianowicie podobieństwo trzech taktów w dumce Zosi do słów „zwiędłabym w tęsknocie" z motywem miłosnym Zygfryda w „Walkirji", przyczem chronologicznie Moniuszce należy się w każdym razie pierwszeństwo koncepcji. Nie idzie tu oczywiście o żadne wypożyczenie pomysłów,

tylko ciekawy jest sposób zużytkowania przez obu autorów tego samego materjału motywicznego.

Powstanie „Flisa“ wiąże się, jak wiadomo, z pobytem Moniuszki w Paryżu, bezpośrednio po premjerze „Halki“ w Warszawie. Ogromny sukces tej opery zachęcił Moniuszkę do pisania nowego dzieła, tem więcej, że życzyły sobie tego władze teatru warszawskiego. To też aby uskutecznić jak najwcześniej to życzenie, zabrał się mistrz wileński do skomponowania libreta „Flisa“ pióra St. Bogusławskiego, nad którego małemi wartościami sceniczno-literackiemi nie miał zapewne czasu się zastanawiać. Szkic opery powstał w Paryżu a wykończenie partytury nastąpiło w Warszawie i to w gorączkowym pospiechu, bo termin premjery był z góry oznaczony i nie mógł być przesunięty. Z listów Moniuszki do żony, która wówczas mieszkała jeszcze w Wilnie — podczas gdy Moniuszko z powodu objęcia posady kapelmistrza Opery Warszawskiej na stałe osiedlił się w stolicy i powoli do niej ściągał rodzinę — dowiadujemy się, że car Aleksander II. miał oglądać „Flisa“ na specjalnem przedstawieniu w Pomarańczarni, lecz plany te nie powiodły się, bo jak czytamy w innym liście: „Pobyt Cesarza żadnej mi nie zrobił pomocy, bo czy to intrygi, czy co innego, dość, że ani „Flisa“ ani „Halki“ nie widział“...

„Flis“ wystawiony w Operze Warszawskiej 24 września 1858 pod batutą autora zdobył wielkie powodzenie, a o muzyce dzieła wyrażał się najpoważniejszy ówczesny krytek warszawski Sikorski z wielkiem uznaniem. W późniejszych latach wyprzedziły „Flisa“ w repertuarze największe opery Moniuszki, niemniej jednak warto i dziś przypomnieć sobie i to dzieło, które je wyprzedzało.

amicus.



St. Moniuszki: „Hrabina“

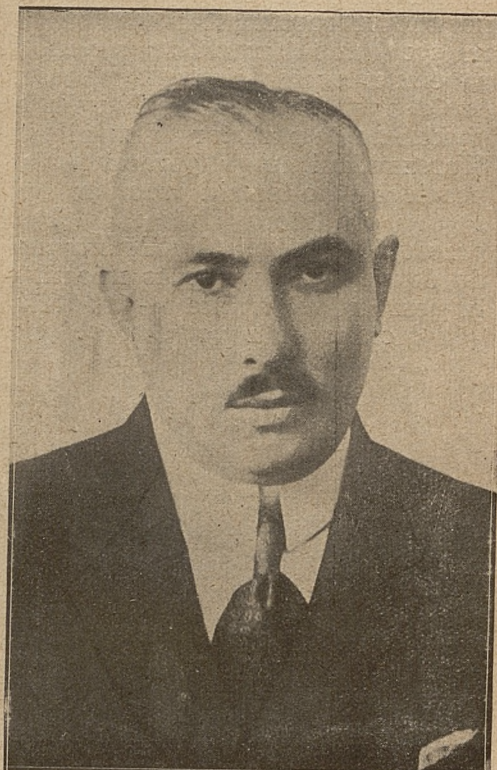
Polska opera przed Moniuszką

Dla zrozumienia twórczości operowej Moniuszki, zwłaszcza tej, która poprzedzała jego dzieła największe, a więc owych małych jednoaktowych komedjo-oper o tyleż częstokroć naiwnej treści i akcji, ile prymitywnych środkach muzyczno-dramatycznych, dla zrozumienia linji rozwojowej w operach mistrza wileńskiego, — nie bez korzyści jest rozglądnięcie się w sytuacji repertuarowej, jaką Moniuszko zastał.



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Karol Urbanowicz, reżyser festiwalu.

Opera polska od pierwszej chwili swego żywota scenicznego miała groźnego wroga w operze włoskiej, przedstawianej najczęściej przez doskonałe zespoły włoskie. Już od czasów saskich Warszawa, a nawet większe dwory magnackie przyzwyczajone były do wyborowej opery włoskiej, w której popisywali się świetni śpiewacy, wędrujący z jednej stolicy europejskiej do drugiej. Ta predylekcja dla włoskiej opery datowała się jeszcze z epoki Władysława IV., który po raz pierwszy na ziemiach polskich urządzał przedstawienia operowe i miał tę zasługę kulturalną, że dwadzieścia lat wcześniej przeszczepił dramat muzyczny z



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Stanisław Jarocki, konstruktor sceniczny i dekorator.

Florencji do Warszawy, aniżeli królowie francuscy do Paryża. Pierwsze bowiem przedstawienie operowe w Polsce odbyło się w r.

1628. Sasi urządzili w Warszawie stały teatr operowy i nietylko przyzwyczaili mieszkańców stolicy do włoskiej opery, ale również do jej wysokiego poziomu artystycznego. Wystarczy przypomnieć, że przez pięć lat (od r. 1758—1762) gościł w Warszawie słynny na cały świat zespół operowy z Drezna, którego kapelmistrzem był wielki kompozytor Adolf Hasse, a primadonną nie mniej sławna Faustina Bordoni.

Na tem tle pierwsze samodzielne polskie poczynania operowe nie miały z góry wiele szans powodzenia. A jednak już od pierwszego polskiego przedstawienia operowego, które odbyło się w r. 1778 i zapoznało Warszawę z dwuaktową operetą Macieja Kamieńskiego „Nędza uszczęśliwiona" — sentyment publiczności wyraźnie stał po stronie rodzimej twórczości, czego już dowodzi sukces, jakim mogła poszczycić się druga z kolei opera Kamieńskiego p. t. „Zośka, czyli wiejskie zaloty", będąca aż do „Krakowiaków i górali" najbardziej repertuarową polską operą. I gdyby entreprenerzy Teatru Narodowego, mający w ręku przywilej wyłącznej eksploatacji teatru na swoją korzyść (wzamian za pewną dzierżawę), byli mieli choć trochę względów dla rodzimej sztuki, a nie tylko interes własny na oku, rozwój polskiej twórczości operowej byłby może potoczył się przyjaźniejszemi drogami.



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Zofja Fedyczkowska śpiewa partję Hanny w „Strasznym Dworze" i Zuzi w „Verbum nobile".



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Dr. Wanda Roesslerówna śpiewa partję Broni w „Hrabinie".

Lecz ci dzierżawcy sami sprowadzali trupy włoskie i francuskie oraz zespoły baletowe, stwarzając zespołowi polskiemu groźną kon-



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Stanisław Drabik śpiewa partję Stefana w „Strasznym Dworze“ i Kazimierza w „Hrabinie“.

kurencję. To też tylko mąż tego talentu teatralno - organizacyjnego co Wojciech Bogusławski umiał w tak trudnych warunkach kierować nawą Teatru Narodowego z wybitną dla twórczości rodzimej korzyścią. Genjalny ten dyrektor teatru znalazł świetną broń przeciw operze włoskiej i francuskiej, przeciw konkurencji obcych zespołów. Dawał mianowicie te ulubione opery włoskie w języku polskim i tem samem stwarzał śpiewakom i aktorom polskim modus vivendi, a teatrowi rodzimemu w ogólności. W ten sposób znalazło się i miejsce dla polskiej twórczości operowej, a złożyły się na nią krótkie djalogowane opery wspomnianego już „Ojca opery polskiej“ Macieja Kamieńskiego, Jana Stefaniego, Antoniego Weinerta, Hollanda i Gaetaniego (kapelmistrza kapeli dworskiej).

Pierwsze lata XIX wieku przynoszą repertuarowi rodzimemu pierwszy większy talent twórczy, mianowicie opery Józefa Elsnera



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
M. **Bojar-Przemieniecka** śpiewa partję Halki i Hrabiny w tychże operach.

(nauczyciela Chopina). Elsner był dla Warszawy przez długie lata najpierwszą osobistością muzyczną. Niezwykle płodny we wszystkich kierunkach form muzycznych, stworzył też liczny szereg oper, wśród których widzimy

próby stworzenia dzieł wybitnie narodowych, jak o tem świadczą tytuły: „Leszek Biały“ (1809), „Król Łokietek“ (1818) i „Jagiełło w Tęczynie“ (1820). Czy która z tych oper byłaby jeszcze dziś żywotną, należałoby dopiero stwierdzić, w każdym razie opłaca się to w stosunku do następcy Elsnera, do Karola Kurpińskiego, którego „Zamek na Czorsztynie“ był w swoim czasie wznowiony na scenie Teatru Wielkiego w Poznaniu.



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Mieczysław Perkowicz śpiewa partję Jontka w „Halce“.

Kurpiński był znakomitym dyrektorem opery, utrzymujący przez 30 lat zespół opery warszawskiej w znakomitej dyscyplinie artystycznej. Umiał ponadto utrzymać narodowy charakter sceny, dostarczając wespół z Elsnerem, później i sam wielu oper o treści narodowej.



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Maksymiljan Statkiewicz, kierownik choreograficzny.

Był talentem nieprzeciętnym, zdobywającym się na nutę swoistą, jednak nie w stopniu dostatecznym. Zaciążyła mianonowicie na jego twórczości potężna wówczas indywidualność Rossini'ego. Stosując na każdym kroku taniec i melodję polską, zachowywał przynajmniej na zewnątrz polski charakter swych oper. Napisał ich dwadzieścia kilka.

Dzieje opery przed „Halką“ znalazły swego najpoważniejszego przedstawiciela niewątpliwie w Kurpińskim, po którego wycofaniu się z teatru w r. 1840 nic doniosłego do chwili wystąpienia



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
P. Zathey śpiewa partję Stolnika w „Halce“ i Antoniego w „Flisie“.

Moniuszki nie pojawiło się na scenie warszawskiej. Liczne opery i operety Józefa Damsego, Józefa Stefaniego, Tomasza Nideckiego (następcy Kurpińskiego w Operze Warszawskiej) czy wreszcie Ignacego Dobrzyńskiego, któremi zasilał się repertuar stołeczny, oznaczały krok wstecz, aniżeli naprzód w stosunku do twórczości Elsnera, a zwłaszcza Kurpińskiego.

Lecz poznanie stylu tych bezpretensjonalnych operetek jest ważne, jeżeli się chce zrozumieć, dlaczego Moniuszko, tak wielkim odbarzony talentem, rozdrabniał go pierwotnie na takie operki. Było to poprostu przystosowanie się do wymagań a raczej braku wymagań ówczesnej publiczności i zastosowanie się do poziomu utworów wówczas będących w repertuarze, z drugiej zaś strony ciężkie warunki artystyczne wśród jakich Moniuszko zmuszony był tworzyć, tłomaczą niejedną jego partyturę wileńską. Wszak wystarczy powiedzieć, że pierwotna „Halka“ przeznaczona dla Wilna była tylko dwuaktową i jeszcze nastręczała gromne trudności wykonawcze, z któremi sobie „świat operowy“ wileński rady dać nie mógł.

Moniuszko

Znaczenie Stanisława Moniuszki jako kompozytora rodzimych oper nie zostało do dziś w niczem jeszcze uszczuplone. Nie możemy oprzeć się urokowi tej specyficznie polskiej atmosfery, jaka nas otacza przy słuchaniu czy to „Halki“ czy „Strasznego Dworu“. Być może, że tajemnicą tego serdecznego stosunku do oper Moniuszki jest nietylko wysoki lot natchnienia muzycznego ich twórcy, lecz jego własne umiłowanie swojszczyzny, które wyraziło się w pełnych pogody i ciepła obrazach dawnego życia polskiego.

To jednak, co w twórczości operowej Moniuszki wywołuje dziś zastrzeżenia krytyczne, nie powinno być osądzane bez rozpatrzenia okoliczności, wśród jakich mistrz wileński zmuszony był pracować. Jak wiadomo, okoliczności te były często fatalne. Walka o byt w otoczeniu zupełnego niemal analfabetyzmu muzycznego, konieczność liczenia się z niedostatecznemi warunkami wykonawcz., to wszystko nie mogło sprzyjać rozpędowi twórczemu Moniuszki. Pierwsze jego próby operowe liczą się właśnie głównie w środkach technicz-

nych, z temi niekorzystnemi warunkami wykonawczemi. W tematach dziełka te nawiązują do popularnego wtedy repertuaru komedjo-oper. Muzyka Moniuszki zaprawiona do zadań muzyczno-dramatycznych na tych małych, ale licznych operach, mogła następnie ze swobodą osięgać szczyty wyrazu w „Halce" i w „Strasznym Dworze".

Nie tu miejsce, aby omawiać strukturę i wartość poszczególnych oper Moniuszki, lecz warto może podkreślić, że ta jego twórczość ma przedewszystkiem jedną ogromną zaletę, mianowicie odrębność rasową, wyłącznie polską. Moniuszko zrozumiał np. odrazu bezcelowość naśladownictwa Wagnera. Pierwiastki jego sztuki musiałyby pozostać obcemi na grun-



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Aleksander Karpacki śpiewa partję Miecznika w „Strasznym Dworze" i Pana Macieja w „Verbum nobile".



FESTIWAL MONIUSZKOWSKI
Eugenjusz Maj śpiewa partję Janusza w „Halce" i Stanisława w „Verbum nobile".

cie opery polskiej. Zrozumiał twórca „Halki", że dla muzyka-Polaka przyrodzoną jego talentowi drogą wyrazu jest sfera liryczno-dramatyczna. Idąc po niej konsekwetnie, dał też wartości wielkie i zupełnie własne. Opery Moniuszki przedstawiają szczyt nieśmiałych poczynań operowych. Elsnerów i Kurpińskich, a w międzynarodowej twórczości swoich czasów okazy wcale przodujące. Stylistycznie przedstawiają raczej wysoką syntezę okresu poprzedniego, a że z braku wiekszych talentów nie znalazły zrazu naśladowców, więc i ewolucyjnie pozostają na samotnej wyżynie.

Zygmunt Latoszewski.

Kult Moniuszki w Wielkopolsce

W Wielkopolsce dokonywa się od pewnego czasu odrodzenie kultu Moniuszki, o czem wymownie świadczą tegoroczne występy zespolów śpiewaczych.



Pomnik St. Moniuszki w parku jego imienia w Poznaniu

Od jesieni z. roku wykonano z większych dzieł Moniuszki: jednoaktową operę „Loterja" (w Lesznie, w Swarzędzu, w Głównej), wodewil „Nowy Don Kiszot" (w Borku), uwerturę i pieśni chórowe z „Flisa" (w Swarzędzu, Głównej, Opalenicy i Poznaniu). Z kantat i dzieł chóralnych wykonane były: Milda (w Lesznie, Swarzędzu, Głównej, Opalenicy), „Litanja Ostrobramska" (w Inowrocławiu, Opalenicy, Swarzędzu), „Widma" (w Bydgoszczy), „Reqiem" (w Inowrocławiu). W Gnieźnie chór z towarzyszeniem kwintetu wykonał Mszę „Esdur". Pieśni solowe „Czaty" i „Trzech Budrysów" wykonano w Głównej i Swarzędzu.

W Poznaniu chór im. Moniuszki urządził w Auli Uniwersytetu wiel-

ki koncert moniuszkowski pod dyrekcją J. Leszczyńskiego; program obejmował: „Sonety Krymskie“ i „Magdę Kaczmarke“ w przeróbce P. Maszyńskiego.

Drugi koncert moniuszkowski urządził Okręg Wielkopolskiego Związku Śpiewaczego (dnia 6-go kwietnia) składający się z 18 chórów wiejskich. Program objął tym razem uwerturę, pieśń i chór z „Flisa“, 3-cią „Litanję Ostrobramską“, kantatę „Milda“ i mazura z „Halki“.

Ze względu na wykonawców fakt ten świadczy wymownie, że prowincja nasza jest dziś w stanie urządzić koncert zbiorowy w sile 400 śpiewaków i śpiewaczek, orkiestry symfonicznej i solistów — wykonując rzeczy trudne nawet dla dobrych chórów miejskich.

„Faktu tego nie można lekceważyć, chociażby wartość jego artystyczna była jeszcze niezbyt wielką. Nie można go lekceważyć dlatego, że jest to praca pionierska, tocząca się w warstwach dolnych praca nad fundamentami pod przyszły gmach naszej rozległej kultury muzycznej — kultury powszechnej i głęboko w społeczeństwie tkwiącej.

Zadowoleni być musimy z tych pierwszych dowodów wstąpienia naszej organizacji śpiewaczej na właściwą drogę pielęgnowania muzyki, a nie — jak to dotychczas przeważnie było — jakiegoś oderwanego, sekciarskiego kultu „pieśni“, która w praktyce śpiewaczej nieraz nie miała nic wspólnego z pieśnią jako dziełem muzycznem.

Pierwsze te kroki, znamionujące chęć wzięcia udziału w ogólnym ruchu muzycznym i przyczynienia się do jego rozwoju — (jako takie są one godne najwyższej pochwały) — nie mogą być oczywiście jeszcze pewne i doskonałe.

Lecz kroki te należało kiedyś postawić. A skoro raz się to stało, samo życie już teraz zajmie się ich prostowaniem i poprawianiem“.*)

Okręg poznański po wspomnianym koncercie w Poznaniu przeprowadzi w czasie letnim doniosłą akcję propagandową. We wszystkich wsiach okręgu, gdzie istnieją chóry, zorganizowane będą koncerty z udziałem chórów sąsiednich, z programem takim, jak niedzielny koncert w Poznaniu. Tym sposobem będzie można powiedzieć naprawdę o Moniuszce, że zbłądził pod strzechy... Niemała to zasługa naszych śpiewaków.

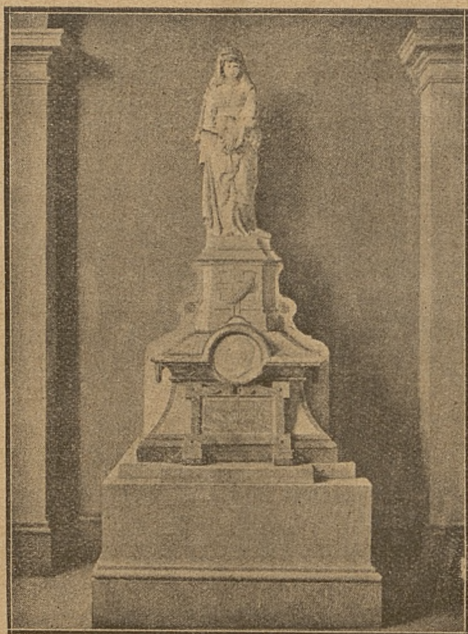
Jeśli dodamy do tych usiłowań najbliższy festiwal moniuszkowski urządzony staraniem Dyr. Wojciechowskiego w Teatrze W., możemy śmiało mówić o renesansie kultu Moniuszki w Wielkopolsce. Ten pocieszający objaw ma swoje podłoże nie tylko w łatwości utworów Moniuszki, przystępnych dla zespołów nawet mniej zaawansowanych, lecz dyktowany jest niewątpliwie szczerem przywiązaniem do swojszczyzny, zwłaszcza że jest ona w tym wypadku jednoznaczna z pięknem.

*) Prof. St. Wiechowicz — Kurj. Pozn. z dn. 15 kwietnia.



O pomnik Moniuszki w Warszawie

Zarząd sekcji im. Moniuszki przy warszawskiem Tow. muzycznem, pragnąc urzeczywistnić plan wybudowania pomnika Moniuszki w stolicy, postanowił zwrócić się do nowił poświęcić twórczości Moniuszki dzień 8 maja, jako dzień imienin i zarazem 111-ta rocznica urodzin znakomitego twórcy „Strasznego dworu“.



Pomnik St. Moniuszki w kościele W. Świętych w Warszawie

wszystkich mieszkańców Rzplitej z prośbą o materjalne poparcie.

Ze wszystkich osiedli polskich, choćby najmniejszych powinny odezwać się serca miłujące poezję Moniuszkowską, powinny uderzyć gorącem uczuciem dla twórcy „Halki“.

Aby ta doniosła sprawa mogła być jak najrychlej zrealizowana, komitet budowy pomnika postanowił...

Komitet budowy zwraca się do wszystkich miłośników twórczości Moniuszki, aby w dniu 8-go maja w całej Polsce na specjalnie urządzonych koncertach rozbrzmiewała pieśń Moniuszkowska, która od lat 72 jest i zawsze zostanie skarbcem najdroższych melodyj polskich. Dochód z tych koncertów przeznaczony zostanie na fundusz budowy pomnika.

Ten głos po rosie

Propagandowa pieśń p. Z. Fedyczkowskiej zagranicą

— Zaintrygowała Pani niedawno cały Poznań swą fotografją na tytułowej stronie „Ilustr. Wielkop.". W otoczeniu tuzina milusińskich, uśmiechniętych, obdarowanych . . .

— Obdarowanych tylko pieśnią, polską piosenką, bo na nic innego mnie nie stać. A było to w sierocińcu polskiej dziatwy pod Berlinem — dokąd zawiózł mnie nasz konsul w Berlinie — przezacny p. Zieliński i sprawił wzajemnie mnie i dzieciaszkom — radosną przyjemność.

— A skąd wzięła się Pani w Berlinie, czy aby do dyplomacji Pani przechodzi?

— Dyplomacji źdźiebko w życiu zawsze potrzeba; narazie brałam jednak udział tylko w dyplomatycznym koncercie, jaki 8 marca urządzała w Berlinie „Opieka Polska" pod protektoratem generaln. konsula St. Zielińskiego — zaprosiwszy na to święto muzyki polskiej cały korpus dyplomatyczny. Efekt koncertu był w całej pelni dodatni i nie wątpię, że przez muzykę, pieśń polską dzieło propagandy polskości zagranicą ma zapewnione powodzenie.

— A dla śpiewaczki samej — jakiż efekt — oprócz uczuciowej strony?

— Na podstawie głosów prasy niemieckiej i polskiej o tym koncercie, zwróciła się dyrekcja brunświckiej firmy gramofonowej do mnie z propozycją naśpiewania kilka płyt. Ponieważ jednak czas mego pobytu w Berlinie był bardzo ograniczony — a operatorzy firmy wyjechali do Londynu, skorzystałam tylko z propozycji drugiej firmy „Odeonu" — i naśpiewałam u niej próbną płytę — wybierając pieśń Kamieńskiego: „Ten głos po rosie..." Jak wypadła, niech pan sam osądzi, — w tej chwili ją zakładam. — —

— Istotnie znakomicie.

— To też firma zawarła ze mną zaraz umowę na większą ilość płyt — które naśpiewam zaniedługo, gdyż tak się składa, że będę częstszym gościem w Berlinie. W międzyczasie, tj. 30 marca śpiewałam ponownie na koncercie urządzonym ku czci Szopena przez pol. tow. muzyczne „Harmonja" i zebrałam sporo pochwalnych recenzyj i kwiatów — złożonych dla „polskiego słowika" — jak mnie niemiaszki ochrzcili.



Z. Fedyczkowska w sierocińcu pod Berlinem

— Podobno na 3-go maja wyjeżdża Pani także?

— „Opieka Polska" urządza uroczysty obchód święta narodowego w Berlinie i przyobiecałam swój współudział, układając mój program z Moniuszki, Niewiadomskiego i Paderewskiego. Komitet obchodu poszedł tak daleko, że przełożył uroczystość na 4-go maja — by nie kolidowały z memi trzecio-majowemi obowiązkami w Poznaniu.

— A jaki jest front Niemców wobec Pani pozycji wokalnej, żeby mówić stylem popularnych komunikatów?

— Z tego frontu niech pan przeczyta list dyrektora brunświckiego biura koncertowego — list okrężny do generalnego intendanta opery w Berlinie (Kroll-Oper) — z prośbą, by umożliwił mi występy po operach rządowych w Dreźnie, Monachjum, Frankfurcie i t. d. Poza osobistą stroną listu podkreślić należy zasadniczy ton, w jaki uderza piszący, stwierdzając, „że taka wymiana artystów między narodami o dawnej i wielkiej kulturze artystycznej — przyczynić się może w wielkim stopniu do nawiązania i utrwalenia przyjaznych nastrojów w intelektualnych sferach obu narodów etc."

— „Ten głos po rosie" — nie zostaje zatem głosem wołającego na puszczy — dodaję przy pożegnaniu z miłą propagatorką polskości — p. Zofją Fedyczkowską, o której twierdzi zagraniczna opinja fachowców, że ma wszystkie dane, by stać się wkrótce przy swych kwalifikacjach głosowych drugą Destinn.

(hs.)

Drobne wiadomości

P. STANISŁAW DRABIK

artysta naszej Opery otrzymał z dyrekcji Opery lwowskiej zaproszenie na kilka gościnnych występów do Lwowa.

„FAWORYTA" DONIZETTIEGO

Wykonanie „Faworyty" w T. W. cechowała staranność szczególnie w partji muzycznej. Kapelmistrz Leszczyński przygotował operę z widoczną pieczołowitością, orkiestra brzmiała jednolicie, chóry nadspodziewanie czysto wypracowane wykazały, że przy odpowiedniem przygotowaniu potrafią również piano śpiewać.

Tempo nadawał Leszczyński ożywione, przeciwstawiając się energicznie solistycznym zwalnianiom.

Z solistów na pierwszy plan wybiła się Dr. Wanda Rösslerówna w tytułowej roli, głosowo doskonale opanowana. Drabik czuł się doskonale w partji Fernanda, napisanej efektownie dla medium, które u Drabika jest najpełniejsze.

Przyjemną niespodziankę sprawił Czekotowski, (wstępując w miejsce niedysponowanego Maja) pewnością pierwszego wystąpienia na większą skalę.

Balet Statkiewicza przypomniał nam miłe chwile „Szeherezady".

Dekoracje Jarockiego ze smakiem złożone. Reżyserja Urbanowicza poprawna.

T. Z. Kassern.

Nowy Kurjer 25. IV.

O WYSTĘPACH P. EWY BANDROWSKIEJ.

Cechy charakterystyczne sztuki śpiewackiej p. Ewy Bandrowskiej były tak często na tem miejscu rozpatrywane, że coraz trudniej znaleźć nowy epitet dla tej wybitnej artystki. Z dwu występów zapowiedzianych w Operze poznańskiej wybraliśmy raczej „Blanchefleur", aby przypomnieć sobie jej świetną kreację tytułową z lat dawnych. Bo, jak wiadomo, obecna śpiewaczka sceny warszawskiej brylowała w tej roli kiedyś za dyrekcji Stermicza.

Obok całej swojej wysokowartościowej umiejętności wokalnej, rozwiniętej przedewszystkiem w kierunku koloratury, posiada p. Bandrowska te właściwości bon ton'u ogólnego i aartystycznego, który czyni z kreacji scenicznej markizę francuską żywą w swojej szlachetnej pozie i wyniosłym geście. Nawet ta nadmierna „pieszczotliwość" w urabianiu dźwięku, którą p. Bandrowska lubi się posługiwać i która czasem może razić, jest na dworze wersalskim w owym okresie czasie zupełnie na właściwem miejscu. To też niewątpliwie ta Blanchefleur p. Bandrowskiej, tak różna co do wymagań wokalnych od jej kreacji koloraturowych, stoi z niemi w równym rzędzie, chociaż środki któremi działa artystka na audytorjum w nastrojowej operze Kienzla, są inne.

(Kurjer Pozn.)

Prasa Lipska donosi: Koncert znakomitej śpiewaczki primadonny opery warszawskiej, p. Ewy Bandrowskiej-Turskiej w Lipsku zgromadził oprócz członków polskiego korpusu konsularnego, wiele wybitnych osobistości ze świata urzędowego, artystycznego, prasy oraz licznie zebraną publiczność. Pierwszy występ w Lipsku naszej znakomitej śpiewaczki, która dzięki niezwykłym walorom głosowym, podbiła serca znanej ze swej kultury muzycznej, publiczności lipskiej, przeszedł najśmielsze oczekiwania. Każdą arję oklaskiwano entuzjastycznie. Licznie reprezentowana na koncercie kolonja polska ofiarowała p. Turskiej bukiet biało-czerwonych goździków.

LAUREAT NAGRODY MUZYCZNEJ M. WARSZAWY.

Nagrodę muzyczną m. Warszawy na r. 1930 przyznano kompozytorowi i profesorowi konserwatorjum warszawskiego, Piotrowi Maszyńskiemu.

OPERA NA DWORZE WŁADYSŁAWA IV

Pierwszym polskim monarchą, za którego panowania powstał teatr, budzący podziw w całej zachodniej Europie, był król Władysław IV. Specjalnie opera włoska, mająca takie powodzenie zagranicą, cieszyła się względami tego władcy, przepojonego nawskroś nieśmiertelną kulturą słonecznej Italji.

O owym królewskim teatrum tak pisze w wyszukanych słowach znany w owym czasie pisarz Jarzemski w dziele p. t. „Gościniec albo opisanie Warszawy": „Teatrum to jest perspektywami. Tam kunszty podnoszą się i schodzą nadół, inne szrubami w rozmaite obracają się strony, oraz okazują ciemność z chmurami,to znów przyjemną światłość. Tam ujrzysz okropne piekło i morze burzliwe, żeglują po nim łodzie, a syreny, ślicznie śpiewając, pływają. Następują inne sceny rozmawiających osób, potem po włosku skaczą i drgają nogami. Wszystko to odbywa się przy ummuzyce i klawicymbałach; starszy nad muzyką, jak orkiestrze da znak, to rżnie w skrzypki, aż się komedja skończy. Są tam okna, gdzie osoby siedzą, sala ogromna, cała w kagańcach i świetle, a gości w niej pełno".

Repertuar trupy włoskiej był dość obszerny, bowiem od roku 1635—1648 oper wystawiono 11, z których niektóre były, jak na owe czasy, kosztowne. Tak np. dekoracje i kostjumy do „Świętej Cecylji" kosztowały 15 000 zł; zaś koszta opery „Amor i Psyche" obliczono aż na 100 000 dukatów! Pierwszą operą, którą ujrzała Warszawa, była „Giuditta", próba generalna tej pierwszej włoskiej opery odbyła się 12 kwietnia 1635 roku w obecności nuncjusza Filonordiego. Uroczyste tejże przedstawienie z okazji zawarcia pokoju z Moskwą odbyło się dnia 4 maja tegoż roku. Na owej to premjerze pomiędzy przedstawicielami państw obcych ugólną na siebie zwracali uwagę poseł florencki, oraz poseł moskiewski, Aleksy Lwów-Jarosławskij.

Następne jednak opery są bez porównania lepsze, ponieważ trupa zreformowała się, dobierając aktorów o znacznie wyższem, niż poprzednio, artystycznem wykształceniu.

Ze wszystkich oper najbardziej się podobno podobała „La Santa Cecilia". której treść opierała się na pięknej legendzie kościelnej.

Została ona wystawiona z powodu godów weselnych króla Władysława IV z Cecylją Renatą dnia 23 września 1637 roku.

Z księżniczką przyjechało do Polski wielu Niemców, z których niejaki Wassenberg opowiadał, że niektórzy z widzów, na widok tylu cudów w kostjumach i dekoracjach poprostu umierali ze strachu.

Ten włoski teatr uczynił dla naszej kultury bardzo wiele, bowiem był on, jak gdyby oknem na świat szeroki, oknem, ukazującem ówczesnej Polsce potężną kulturę zachodu, na której fundamentach sama w przyszłości będzie mogła budować rodzimą sztukę teatralną.

Jarosław Miciński.

DZIESIĘCIOLECIE „ECHA".

Dnia 5 kwietnia odbywa się koncert jubileuszowy naszego poznańskiego „Echa"; warto zatem parę dat z historji tego zespołu, którego pierwszy występ odbył się w pierwszą rocznicę oswobodzenia Lwowa w roku 1919. Była to okazja bardzo à propos, jako że Lwów, „gniazdo słowików", jest kolebką wszelkich „Ech", które po całej Polsce tak licznie się rozlegają. Tam to, przed laty zgórą trzydziestu powstało dzisiejsze „Echo-Macierz", u którego kolebki stał żyjący dzisiaj między nami Marjan Juljan Fontana, śpiewak ongi nieporównany, organizator nad organizatory, a ojciec naszej sympatycznej Jadwigi z Teatru Wielkiego. Tamże też pierwsze dla swego srebrzystego tenoru laury zdobywał pierwszy a także dzisiejszy prezes naszego „Echa", Kajetan Bojarski.

Poznańskie echo lwowskiego „Echa" zabrzmiało odrazu pięknie i donośnie, chociaż daleko jeszcze było sympatycznym śpiewakom od tej siły liczebnej, jaką obecnie mają. Wierni hasłu swego lwowskiego protoplasty, które brzmi: „Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny!" oddali się poznańscy echiści przedewszystkiem kultowi pieśni polskiej. Poza jednem jedynem „Requiem" Liszta, wykonanem po raz pierwszy w Poznaniu, programy „Echa" mieściły tyklo utwory kompozytorów polskich a wcielało je „Echo" w dźwięk nietylko w Poznaniu, ale po wszystkich prawie miastach wielkopolskich. Zawiozło je nawet na dalekie kresy wschodnie, w swej podróży propagandowej, której następstwem było założenie tam dwóch okręgów śpiewackich. Dwukrotnie też brzmiała pieśń polska „Echa" w Gdańsku, witana z entuzjazmem. Batutę dzierżyli przytem kolejno: prof. Raczkowski, prof. Wiechowicz i prof. Nowowiejski, który i dzisiaj „Echu" przewodzi.

Działalnością swoją przyczyniło się „Echo" także do szlachetnej emulacji między zespołami wielkopolskiemi, której rezultatem jest ustawicznie wznoszący się artystyczny poziom produkcyj. Piękne brzmienie, staranność wykonania — oto cechy, które pełnemu zapału chórowi „Echa" zdobyły uznanie publiczności równie jak krytyki i zapewniają mu, wraz z wytrwałą pracą dla pieśni polskiej, poczesne miejsce między naszemi zespołami.

M. P.

WSPANIAŁY SUKCES POLSKIEGO ŚPIEWAKA W PRADZE.

Jeden z najwybitniejszych polskich śpiewaków, basista p. Włodzimierz Kaczmar, występujący stale na scenach włoskich i zażywający w włoskiem artystycznem środowisku dużo poważania, zdobył nowe nadzwyczajne powodzenie, śpiewając w kilku operach w Narodowym czeskim Teatrze operowym (Narodni Divadlo). Dzienniki praskie podnoszą wielkie zalety głosu, umiejętność śpiewania, muzykalność i talent dramatycznego tego polskiego śpiewaka.

CHÓR TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI POLSKICH W CZECHOSŁOWACJI.

Polskie nauczycielstwo w Czechosłowacji stworzyło w r. 1925 zespół śpiewaczy, który mimo niedługiej czasowo swojej działalności, zasłużył się już dobrze polskości, trafiając pieśnią do serc i umysłów braci na obczyźnie. Szereg koncertów, jakie urządził ten Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich w różnych miejscowościach nietylko Czechosłowacji, lecz i Polski, w szczególności też jego udział w zeszłorocznym zjeździe chórów słowiańskich w Poznaniu, wzmocnił jego pozycję artystyczną.

Koncert Chóru w Krakowie przekonał nas, że jest to poważna i doskonała polska organizacja muzyczna.

Chórowa drużyna nie imponuje wprawdzie szczególną pięknością materjału głosowego, ale daje godny przykład niezwykłej karności zespołowej, bardzo nieprzeciętnej muzykalności, sumienności w śpiewaczem wypracowaniu szczegółów, intonacyjnej pewności i inteligencji.

Podnieść należy, że chor śpiewa z pamięci i pokonuje z podziwu godną zręcznością trudności wokalnego partu, w nowoczesnych utworach licznie rozsiane.

Dyrygent p. Ernest Berger prowadzi zespół umiejętnie, uwypuklając rozumnie duchową treść i muzyczne właściwości utworów.

JUBILEUSZ IGNACEGO DYGASA.

W Warszawie ukonstytuował się komitet organizacyjny dla obchodu 25-tej rocznicy karjery artystycznej wybitnego tenora polskiego Ignacego Dygasa. Jubileusz odbędzie się w dniu 10 maja br. Na przedstawieniu jubileuszowem daną będzie w Teatrze Wielkim w tym dniu po raz pierwszy opera Żeleńskiego „Konrad Wallenrod".

PRASA O „ŚWIECIE KULIS".

(Dziennik Poznański z dn. 14. IV.)

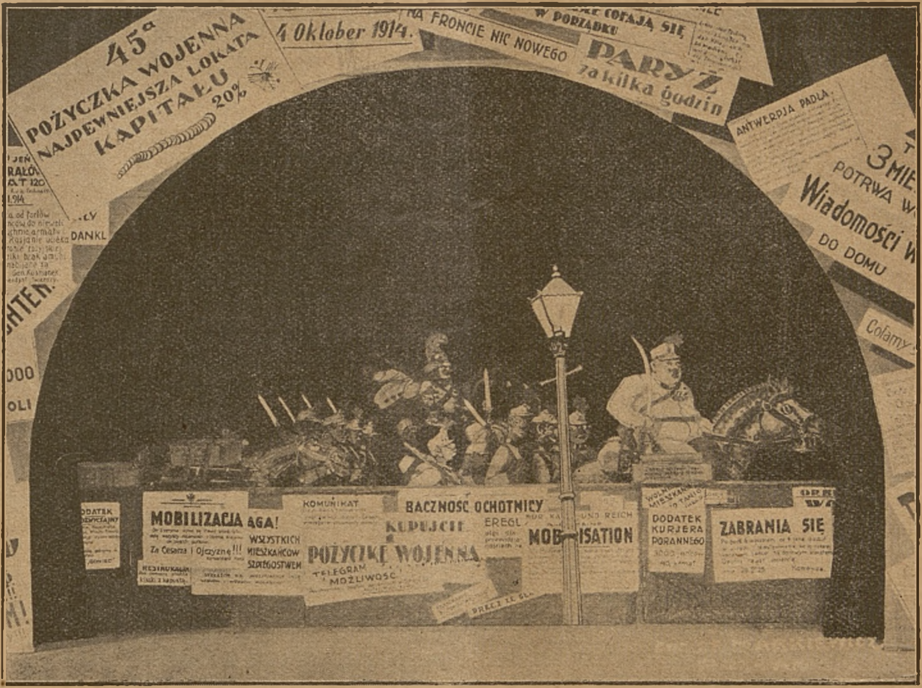
„Świat Kulis" — Czasopismo, poświęcone sprawom teatralnym wychodząc rok drugi pod redakcją Emila Zegadłowicza — przynosi w swym 4 zeszycie — II rocznika — szereg oryginalnych artykułów m. in. z powodu permjery „Szwejka" w T. P., J. Olbrachta: „J. Haszek i jego Szwejk" — artykuł ozdobiony kapitalnemi drzeworytami groteskowych scen z żywota Szwejka Dalej Dr. St. Papée wprowadza czytelnika w swym artykule o „Domu kobiet" Nałkowskiej w twórczość autorki, która zadebiutuje nie nadługo na naszej scenie. „U progu wiosennego sezonu operowego" dowiadujemy się o zamierzeniach Dyrekcji Opery na najbliższą przyszłość, którą będzie „Faworyta" i faworyt naszej publiczności — wielki Moniuszko ze swym „flisem". Dalej autor „Ballad poznańskichł' J. Sztandynger — opowiada z entuzjazmem o Solskim z Bydgoszczy — a Wł. Ł. oprowadza nas po wszystkich scenach polskich i zagranicznych. Drobne wiadomości i cały szereg doskonałych ilustracyj i fotomontaży ze sztuk i oper naszego repertuaru — czynią ten 32-stronnicowy dar Dyrekcji Teatrów dla publiczności miłą i doskonale informującą lekturę. Obok Szyfmanowskiego „Teatru" — jedyne to w Polsce pismo tego typu — umiejąc pogodzić wysoki poziom literacki z celami propagandowemi — jak świadczyć może poprzedni zeszyt poświęcony prawie w całości twórczości Jewreinowa. (lp.)

WIELKI FESTIWAL SŁOWAŃSKI W AMERYCE.

Z inicjatywy p. Savina, Serba z pochodzenia, b. dyrektora orkiestry symfonicznej i opery w Toronto, przebywającego obecnie w Ameryce, dokonuje się porozumienie i zjednoczenie artystów słowiańskich w Stanach Zjednoczonych. Konsulowie krajów słowiańskich, wśród nich p. dr. Szczepański, gen. konsul polski w Chicago, dr. Kolombotowic, konsul jugosłowiański i p. Smetanka, konsul Czechosłowacji, postanowili zorganizować w dniu 27 bm. wielki festiwal słowiański w Chicago.



Fortepian, na którym uczył się Moniuszko





Haszek: „Przygody dobrego wojaka Szwejka" w Teatrze Polskim

Kronika

TEATR WIELKI

Festiwal moniuszkowski rozpoczyna się dnia 27. IV. **„Halką"** — a następnie idzie **„Straszny Dwór"** 29. IV. — **„Hrabina"** 1. V. i w dzień święta narodowego 3. Maja premjera **„Flisa"** — wraz z **„Verbum nobile"**.

Na afisz weszła w ubiegłym tygodniu Donizetti'ego **„Faworyta"** z Dr. Roesslerówną i Drabikiem w rolach tytułowych.

W przygotowaniu scenicznem znajduje się pełna przepychu dekoracyjnego wielka opera Saint-Saensa **„Samson i Dalila"** — a z lekkiej muzyki **„Czardaszka"**.

TEATR POLSKI

Na afiszu utrzymuje się w dalszym ciągu propagandowa sztuka J. Rączkowskiego **„Nad polskiem morzem"** — jak również Szekspira **„Kupiec Wenecki"** — już jubilat.

Spodziewany sukces osiągnął Haszek swym **„Dobrym wojakiem Szwejkiem"** — witanym stale przy otwartej kurtynie burzą oklasków, do czego przyczynił się kapitalny „pochód na Belgrad" pomysłu St. Jarockiego.

Na afisz wchodzi w najbliższych dniach Z. Nałkowskiej: **„Dom Kobiet"** — w wykonaniu wszystkich pań naszego zespołu.

Na jubileusz **Stanisławy Wysockiej** ,jaki na dzień 16. maja przygotowuje Teatr, Komitet Obywatelski i Rząd Rzplitej, wystawioną będzie klasyczna komedja.

Druk ukończono 26 kwietnia 1930

Adres Redakcji: *Sekretarjat Teatru Polskiego w Poznaniu.* — Redaktor: *Emil Zegadłowicz*
Sekretarz Redakcji: *prof. Henryk Szczerbowski.*

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Franciszek Krajna, Poznań, ulica Strzałowa nr. 2a

ADELINA PATTI I ROSSINI.

Było to w czasie, gdy gwiazda znanej śpiewaczki Adeliny Patti, wschodzić zaczynała. Jej imię powtarzano wszędzie, nie ustawano w pochwałach z powodu tego wspaniałego, jeszcze nigdy nie słyszanego głosu.

Adelina Patti została zaproszona przez francuskiego ministra finansów Pereire'a na wieczór, celem odśpiewania arji z „Cyrulika Sewilskiego".

Gdy Patti skończyła, zewsząd podniosły się okrzyki, porwanych cudnym śpiewem gości: „Bis! Bis!"

Patti wyczekująco spoglądała w kierunku Pereire'a, i gdy ten jej nieznacznie skinął głową, wyrażając swą zgodę, powtórzyła arję.

Po występie podszedł Pereire do śpiewaczki i, dziękując, wręczył jej banknot tysiącfrakowy. Z uśmiechem wzięła Patti banknot:

— Lecz było także bis — powiedziała cichutko.

Po raz wtóry sięgnął minister do portfelu i dał śpiewaczce drugi banknot tysiącfrankowy.

Z tą, wówczas stosunkowo jak dla takiej Patti, wysoką kwotą pobiegła ona do Rossini'ego i obwieściła mu z triumfem, że za odśpiewanie jednej z jego aryj otrzymała dwa tysiące franków.

Rossini poruszył obojętnie głową:

— To pięknie, moja córko! Za te pieniądze będzie pani mogła w końcu nauczyć się należycie śpiewać.

PO BALU U PANA KINDERMETA.

„Panie Moritz — pan potrzebował obrazić po balu u nas naszą córkę?

Moritz:??

„Pan wychodząc rano z balu potrzebował napisać jej imię na śniegu!!"

Moritz: Dlaczego ja — pierwszy prokurent?

„Niech pan zamilczy! Ja znam pańskie pismo od tylu lat i pańskie afekta od wczoraj!"

ZŁA AKUSTYKA.

Było to we Wiedniu w „Burgteatrze" podczas przedstawienia „Wilhelma Tella". Znany aktor Baumeister grał rolę starego „Attinghausena", a Józef Kainz „Melchtala".

Naraz zapanowała przejmująca cisza. Baumeister utknął w środku swej mowy i patrzył bezradnie przed siebie. Kainz stał obok niego i obserwował obojętnie zakłopotanie Baumeistra, który, uczyniwszy nieokreślony ruch ręką, spojrzał błagalnie na Kainza. Ten jednak stał spokojnie, z nieznacznym uśmiechem złośliwej radości i milczał.

Niemiła cisza rosła niepomiernie, milczenie trwało dalej. Wtedy porwał się Baumeister, nachylił się do ucha swego wielkiego kolegi i szepnął:

— Jak myślisz, jak ci ludzie tam na dole narzekają na złą akustykę teatru.

OBRONA BIUROKRACJI W TEATRZE.

Jeden z autorów francuskich Henri Clerc napisał oryginalną sztukę teatralną p. t. „Le beau Metier" (Piękny zawód), wystawiona przed paru dniami w teatrze rządowym „Odeon", który to utwór podejmuje śmiałą obronę biurokracji, tak często atakowanej i ośmieszanej przez literaturę i teatr.

Autor, który jest obecnie spensjonowanym urzędnikiem państwowym, podjął swoje zadanie sceniczne nie w celu, aby napisać efektowną sztukę tendencyjną, lecz aby stworzyć skuteczną apologję urzędnika. W każdym razie udało mu się narobić dużo hałasu, ponieważ prasa poświęciła jego sztuce obszerne omówienie, przekraczające o wiele zwykle ramy. Pociągnęły one za sobą także liczne feljetony, a nawet artykuły polityczne. Krótko mówiąc, Clerc odniósł niezwykłe zwycięstwo ponieważ udało mu się zainteresować swoim problemem opinję, wśród której świat urzędniczy nie cieszy się szczególną popularnością.

Clerc maluje w swojej sztuce los urzędnika, pracującego ciężko za niewielkiem wynagrodzeniem, który czuje swą wielką odpowiedzialność i umie skutecznie wystąpić z potrzebną inicjatywą. Bohater sztuki Clerca jest szefem sekcji w ministerstwie, dręczonym zabiegami o protekcję i usiłowaniami przekupstwa, przed którem umie się obronić.

WIELKI KONCERT POLSKI W BUKARESZCIE.

Przed paru dniami odbyłs ię w Bukareszcie koncert miejscowej orkiestry filharmonicznej pod dyrekcją p. Georgesco, poświęcony muzyce polskiej. Na programie figurowały dzieła Szymanowskiego, Różyckiego, Rytla, Maklakiewicza i Wieniawskiego. Jako polscy wykonawcy występowali pani Turczyńska i pan Wilkomirski. Na koncercie obecna była królowa matka Marja, Marja, b. król grecki Jerzy z małżonką, księżniczka Ileana, premjer Maniu, szef sztabu gen. Major, tudzież wiele innych wybitnych osobistości ze sfer politycznych, naukowych itd. Koncert muzyki polskiej zdobył duży sukces i dał asumpt do gorącej manifestacji na cześć Polski.


Na każdą pogodę
PŁASZCZE i KURTKI NIEPRZEMAKALNE
PEPEGE
PEPEGE
Marka fabr.